

## Prawodawcy i wykonawcy.

Kraków, 26 marca.

Posłowie zjechali na Sejm z gotowymi programami reform.

Każda partya polityczna miała z góry ułożony szereg żądań, z którymi wystąpić ma w konstytucyjnie i na mocy których zdobyła głosy wyborców. Ci ostatni oczywiście rozumieli, że jeśli wybiorą ludzi, głoszących potrzebę takich zmian w formach ustroju społecznego, jakie objaśniali na wiecach, to z całą pewnością osiągną ziszczenie tych żądań i wszystkie z nich płynące dobrodziejstwa.

Pod pewnym względem wyborcy się nie zawiedli. Posłowie obstają przy swych programowych żądaniach równie energicznie w sali sejmowej, jak na trybunie wiecowej.

Poza tem jeszcze wnoszą mnóstwo wniosków nagłych i interpelacji, oświadczających, że nie zapomnieliżadnej bolączki lokalnej, którą wyborcy powierzali ich szczególnej opiece. Sejm jest przecież na to, żeby wszystkiemu zaradził, wszystkich obronił, uszczęśliwił i wzbogacił. Na to go zwołano, by bezrobotni otrzymali pracę, chłopci ziemię, żołnierze mundur, buty i rynsztunek, fabryki surowiec i maszyny, miasta żywność, wsie tani towar i węgiel za zboże, dostawione po wysokich cenach do osad fabrycznych i kopalni.

Zwołano go na to, aby znalazł tanie środki odbudowy kraju, przy wysokich cenach robocizny, by wzbudził na nowo przemysł, nie hamując broni Boże wolności strajków, by przyznał pensje wszystkim inwalidom, sierotom, ofiarom wojny, ale nie podnosił podatków i nie obciążał skarbu długami, by pokrył cały kraj siecią doskonałych szkół, oczywiście bezpłatnych, a obsadził je doskonałymi płatnymi i świetnie wykwalifikowanymi nauczycielami.

Oczywiście to wszystko Sejm uchwalić może nie tylko olbrzymią większością, lecz jednomyślnością. Pytanie tylko, kto to wykona?

Zapewne gabinet, a jeśli obecny się nie podejmie, mniejsza o to! Wybierze się drugi. Najlepiej z łona Sejmu, gabinet parlamentarny, bo wtedy ci sami, co żądają, będą mieli — nie tyle możność, lecz sposobność spełnienia słusznych żądań. Będzie to zupełnie słuszne wystawienie ich na próbę — bardzo ciężką. Wtedy bowiem dopiero będą musieli się zastanowić nad odwrotną stroną swego programu, nad środkami wprowadzenia go w życie.

Bardzo znamienitym rysem obecnego Sejmu było to, że gdy minister skarbu składał swoje ekspozycje, sala była pusta. Większość posłów była wtedy w bufecie. Ponieważ cyfry były im znane, nie oczekiwali i nie zamierzali wywoływać żadnej sensacyjnej dyskusji.

Tymczasem cyfry same zawierały sensację. Na dwa i pół miliarda wydatków, dwa miliardy przewidywanego deficytu!

Skąd to wziąć? A skąd wziąć środki na przeprowadzenie tych reform, których Sejm zażąda? Każda reform akosztuje. Przy układaniu programów partje polityczne nie zwykły dodawać kosztorysu swoich projektów.

A jednak weźmy choćby jedno: ubezpieczenie robotników na starość i niezdolność do pracy! Bogate Niemcy w okresie najpełniejszego rozkwitu swej potęgi politycznej i ekonomicznej, musiały bardzo starannie i mozolnie obmyślać środki pokrycia tej reformy.

Reforma rolna także skarbu nie zuboży, raczej go zuboży, jeśli zwłaszcza uporczywie obstawać się będzie przy tem, by dobra skarbowe padły pierwsze jej ofiarą. Minister rolnictwa wyjaśnił cyframi, że dostawianie drzewa na odbudowę z lasów rządowych sprawdziłoby bądź to zupełne wyniszczenie lasów, bądź też całkowity brak drzewa dla gospodarstw na potrzeby bieżące, nie mówiąc już o handlu drzewem i o przemysle drzewnym. Pożyczka państwowa ma tę ujemną stronę, że trzeba od niej płacić procenty, co zwiększa przyszłe deficyty, przeto powinna być używana nie na cele bieżące, lecz na przedsięwzięcia, mające się w przyszłości opłacać.

O tem wszystkiemu obecni prawodawcy wcale — zdaje się — nie myślą. Rząd winien sobie nad tem głowę łamać. Dlatego to wiele normalniejszą i zdrowszą jest rzeczą, gdy rząd sam wnosi projekty prawodawcze, bo trzyma je w granicach znanych sobie możliwości i od razu obmyśla i przewiduje środki wykonania.

Tymczasem w przeciwieństwie do posłów, rząd żadnych projektów gotowych nie ma. Nie miał na nie czasu i stanął przed Sejmem z próżnymi rękami.

W takich warunkach nieuchronne jest wzajemne niezadowolenie i wielkie rozczarowanie

wszystkich, którzy oczekiwali po Sejmie cudów, a przekonują się, że robota jego będzie bardzo jałową. Wyborcy będą mieli pretensje do posłów, posłowie do ministrów, a wszyscy niestęsznie.

Nie będzie tu bowiem żadnej złej woli, tylko głęboko tkwiące nieporozumienie.

Polska republika ludowa — jak niegdyś rzeczpospolita szlachecka — ma być na to, żeby dawała i jak ongi szlachta, dziś lud nie pyta, skąd ona ma brać — by na owo dawanie starczyło.

Reflektor.

## Niemcy nie podpiszą pokoju, oddającego Gdańsk i Prusy zach. Polsce.

Oświadczenie ministra Erzbergera. — Lądowanie wojsk polskich w Gdańsku oznacza wojnę domową.

Berlin. (PAT) Odbył się tutaj olbrzymi wiec, protestujący przeciw oderwaniu ziem polskich od Niemiec. Na uwagę zasługuje mowa ministra Erzbergera, przejęta jadem nienawiści do wszystkiego co polskie. Zarzucił on Polakom niewdzięczność za oswobodzenie z pod jarzma rosyjskiego. Myśmy Polakom przynieśli wolność (!) (porażką Niemiec — przyp. red.), powiedział Erzberger, gdy byliśmy silni. Obecnie jesteśmy osłabieni, a jeżeli Polacy staną obecni wyszukują, zemści się na nich samych. Erzberger omawiał następnie przebieg ostatnich rokowań poznańskich oraz, jak się wyraził, „bezcelne ultimatum, postawione Niemcom przez ambasadora Noulensa”. Lądowanie wojska polskiego w Gdańsku oznacza wojnę domową. Oddanie Gdańska Polsce nie jest możliwe ani pod względem prawnym, ani politycznym. Wedle układu, zawartego z koalicją, mogą lądować tylko wojska koalicji i sprzymierzone z koalicją. Polacy nie są (?) sprzymierzeńcami ententy. Chodzi tu o politykę kle-

szczy, którą Francja stosuje po niepowodzeniu, jakiego doznała w polityce z Rosją. Ale kleszcze polskie to rzecz jeszcze bardziej krucha, aniżeli kleszcze rosyjskie. Rząd niemiecki podpisze tylko taki pokój, który pozostawi Gdańsk i Prusy zachodnie przy Niemcach. Nikt na świecie nie może przyznać, aby Niemcy, przyzwalając na wylądowanie wojsk polskich w Gdańsku, do podobnej zbrodni przykładali swoje ręce. Szaleństwem jest również żądanie ententy co do zapłacenia jej odszkodowania w sumie 320 miliardów w przeciągu lat 46 po 8 miliardów rocznie. Gdyby nawet skonfiskować cały nasz majątek prywatny, to Niemcy mogłyby płacić zaledwie 2 miliardy rocznie. W sprawie Poznańskiej Niemcy trzymać się będą zasad Wilsona. Ziemi niemieckiej i dobra niemieckiego nie wypuścimy z rąk. Po przemówieniach kilku jeszcze mówców uchwalono rezolucję, protestującą przeciw oddaniu Gdańska, Śląska i Prus zachodnich Polsce.

## Zbrojna akcja Niemiec przeciw pretensjom Polski.

Grudziądz (PAT). Rada żołnierzy tutejszego garnizonu niemieckiego wystąpiła do rządu niemieckiego, do zgromadzenia narodowego w Weimarze i do innych władz odezwą, która koń-

czy się słowami: Garnizon grudziądzki w liczbie 10.000 ludzi, oprze się silną siłą każdej próbie przyłączenia Prus zachodnich do Polski.

## W sprawie polsko-niemieckiej głos ma teraz Foch.

Paryż. (PAT) Dzienniki włoskie ogłaszają telegram, nadesłany z Poznania przez taniejszego korespondenta Agencji Stefanięgo, o zerwaniu rokowań z Niemcami w Poznaniu. Podawany znane już fakta, korespondent telegrafuje. Zdaje się, że Niemcy, podobnie jak Ukraińcy, chcą rokować z ententą jak równi z równym. Nie rozchodzi się tutaj o zagadnienia, na które dadzą odpowiedź tylko Polska i Niemcy. Polak, przyłączając się do ententy, zabezpieczyła sobie solidną gwarancję, że jej ludy będą wzięte pod opiekę. A więc dlatego jej przyszłość bardzo blisko obchodzi narody, które teraz rozstrzygają o przyszłości Europy. Opiekę nad Polską objęła ententa w tym okresie przejściowym, powierzając spełnienie tej opieki specjalnie wysłanej komisji. Widocznie Niemcy spekulują na ewentualne zawikłania, które, jak sobie wyobrażają, są możliwe. Przygotowują się Niemcy do uprzedzenia decyzji konferencji pokojowej paryskiej co do prowincji polskich, które są jeszcze pod panowaniem Niemiec. Główna kwa-

tera niemiecka zapomniała o dniach historycznych 4 i 11 listopada. Pomimo ruchu Spartakowców mogłaby się pokusić raz jeszcze do próby napadu z roku 1914. Koniecznością jest odebranie Niemcom tych niebezpiecznych iluzji natychmiast, jak również koniecznym jest udowodnić Polsce, że skoro przyłączyła się do ententy, ententa potrafi wymusić swoją wolę przyłączenia Polsce z pomocą. Głos ma w tej chwili marszałek Foch.

## Pruskie zgromadzenie narcdowe przeciw Polsce.

Wiedeń (PAT). Z Berlina donoszą: Pruskie zgromadzenie narodowe obradowało w sprawie Śląska, Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich. Mowcy protestowali przeciw zamiarom Polaków przyłączenia tych prowincji do Polski i podnosili, że pokój nie będzie prawdziwym, gdyby nadzieje Polaków miały być zrealizowane.

## Haller będzie lądował w Królewcu?

Paryż (Havas). Wedle domiesienia dzienników, Rada dziesięciu rozważała podobno przewóz dywizji Hallera przez Królewiec. „Poin Journal” domaga się jak najrychlejszego przewozu tych wojsk, bo należy przypuszczać, że

bolszewickie Węgry będą próbowały połączyć się z Ukraińcami u bram Lwowa. Dzienniki przestrzegają przed przesadną oceną położenia na Węgrzech i przed pesymizmem.



# Ostatnie manewry zdruzgotanych Niemiec.

Kraków, 26 marca.

(P.) Prace kongresu dobiegają do końca.

Najbliższe dni przyniosą preliminaria pokojowe, które zadecydują o granicach i losie Niemiec. Los, jaki koalicja Niemcom gotuje, nie uśmiecha się im bynajmniej i dlatego

**UCIEKAJĄ SIĘ DO RÓŻNYCH SZTUCZEK,**

mających na celu wytargowanie od koalicji znośnych warunków. Tem też tłumaczyć należy doskonale zainscenizowaną burzę protestów, nadsyłanych na ręce rządu berlińskiego w sprawie Gdańska, Śląska i Prus Zachodnich. Począwszy od Berlina, Torunia, Wrocławia, Gdańska, a skończywszy na najmniejszej

**NIEMAL MIEŚCINIE WSZĘDZIE ODBYWAJĄ SIĘ ZGROMADZENIA,**

wykładające przeciw rozkawałkowaniu Niemiec stanowczy protest. Cel tych protestów aż nazbyt widoczny i jasny.

Drugim, jak się im zdaje, znakomitym fortelem jest groźba, którą coraz wyraźniej akcentują, że pokoju, strącającego ich do roli państwa trzeciorzędnego, stanowczo nie uznają i nie podpiszą. A groźbę tę popierają starym, wnikliwym już dziś nie budzącym lęku straszakiem, że w danym razie gotowi są

**BRONIĆ SIĘ DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI,** a nawet ewentualnie związać się w celach obrony z bolszewikami. Niezawodną również wydaje się im być metoda rozdmuchiwanie pewnych, nie znaczących faktów, które rzekomo miały miejsce w łonie koalicji, a zwłaszcza w jej wojsku, do niesłychanych rozmiarów. Pisma niemieckie

**KUJĄ NA WYŚCIGI PLOTKI O ZBOLSZEWI NIU SIĘ ARMII KOALICYJNYCH,**

a zwłaszcza włoskiej i francuskiej i puszczają je w świat, a czynią to w tym celu, aby ludom, opierającym się o koalicję, jak n. p. Polsce, odebrać wiarę w jej siłę i potęgę i tym sposobem nakłonić je do stawiania skromniejszych żądań, któreby pokryte być miały ich kosztem. Są to ostatnie wysiłki mózgow niemieckich, ostatnich manewry, które nie zdołają ich jednak uchronić przed losem, który sobie sami swą butą i żądzą panowania nad światem zgotowali.

**Definitywne decyzje koalicji co do rozbrojenia Niemiec.**

Kraków, 26 marca.

Armia niemiecka składać się ma wedle ostatecznej decyzji koalicji, z siedmiu dywizji piechoty i trzech dywizji kawalerii, o łącznej sile 100.000 ludzi, z czterema tysiącami oficerów. — W ministerium wojny nie wolno więcej oficerów zajmować ponad trzystu. Szkole wojenną i inne tego rodzaju zakłady znosi się. Kawaleria rozporządza 18 tysiącami karabinów, trzydziestu sześciu ciężkimi karabinami maszynowymi i tyloma działami polowymi. Zapasy amunicji ogranicza się do minimum, podobnie liczbę fabryk. Marynarka o łącznej sile 15.000 ludzi, rozporządza sześciu okrętami liniowymi, sześciu lekkimi krążownikami i dwunastu łodziami tor-

pedowymi. Stare jednostki bojowe zastąpić wolno nowymi, dopiero po dwudziestu latach używania. Łodzie podwodne muszą być wszystkie bezwzględnie wydane. Twierdze i umocnienia, panujące nad morzem Bałtyckim, zostaną zburzone.

Los Niemiec spełnia się...

## Walka o Górny Śląsk.

Kraków, 26 marca.

(?) Myśl o utracie Górnego Śląska na rzecz Polski w szal wściekłości wprowadza hakatystów i wogóle Niemców, którzy nigdy nie dopuszczali do swej głowy myśli o możliwości utracenia obszarów zrabowanych.

Na wiecach zapadają liczne protesty i uchwały, dowodzące, iż rabunek ziem, ongi dokonany, musi być przez kongres pokojowy zatwierdzony, aby się stało zadość pruskiej „sprawiedliwości”.

Świeżo we Wrocławiu odbył się jeden z takich wieców, na którym „znawca” nastroju ludności górnośląskiej, niejaki Hoerse, z łacie pruską bezczelnością dowodził, iż

**TAK ZWANI NIEMIECCY POLACY NIE ROZUMIEJĄ JĘZYKA POLSKIEGO (!!),**

nie lubili go przed wojną (?) i zachwiali się dopiero na skutek obietnic, iż każdy z nich otrzyma jedną, a jak obecnie nawet 2 krowy za zerwanie z niemieckością.

Polacy niemieccy jednak — wywodził dalej p. Hoerse — zrozumieli teraz, że „polskie panowanie przyniesie im tylko wysokie podatki, najskrajniejszą reakcję, rządy szlacheckie, a natomiast nie przyniesie im wcale socjalizmu”.

Tak oto bredził „znawca” stosunków górnośląskich, zapominając jednak wyjaśnić słuchaczom, dlaczego to zakazy rządu pruskiego co do używania języka polskiego i nauczania polskiego obowiązywały na Śląsku, skoro ludność tamtejsza języka polskiego nie tylko nie lubi, ale go nawet nie rozumie?

Także niezrozumiałym się wydaje rzekomy niepokój ludności polskiej Górnego Śląska co do tego, iż rząd polski nie przyniesie jej socjalizmu, wobec zwłaszcza tej okoliczności, iż socjalizm, mimo energicznej agitacji, na Górnym Śląsku prawie wcale nie zapuścił swych korzeni.

Mimo, iż łączność duchowa ludności górnośląskiej z Polską nie przedstawia dla nikogo, oprócz Niemców, żadnej wątpliwości, wiec wrocławski powziął uchwałę, w której nazywa

**GÓRNY ŚLĄSK NIEMIECKIM „KULTURLANDEM”,**

obietując bronić go przed pretensjami Polaków i Czechów „wszelkimi środkami” i oczekuje od rządu, iż nie podpisze on pokoju, naruszającego łączność Górnego Śląska z Niemcami.

**LOTERIA KLASOWA ZE WSPÓŁDZIAŁEM PAŃSTWA POLSKIEGO.** Losy do 5-tej klasy ciągnienie od 9 kwietnia do 8 maja, po cenie 25 K za ósemkę, do nabycia w Domu bankowym Leopolda Brandstaettera i Ski, Kraków, ul. Karmelicka 10, telefon 32. 889

## Nieśmiertelnem jest życie!..

Ze strasznych dni Lwowa.

...Redakcja. Godzina piąta po południu. Siedzimy wszyscy pochyleni nad biurkami, przeglądając z widocznym grymasem niechęci materiały przeznaczone przez redaktora do „wytrobienia”. Redaktor chodzi po pokoju nachmurzony, wywodząc głośno swe żale na świat, wojnę, ludzi i pocztę. Już od szeregu dni nie nadchodzą pisma zagran., wiadomości zamiejscowe dostajemy tylko w homeopatycznych dawkach drogą telegraficzną. „Nie wiedzieć u licha, co się tam właściwie na świecie dzieje” — zlorzęczy ustawicznie. — My wszyscy „biedny proletaryat redakcyjny” patrzymy nań z lekkim uśmiechem przekory i zadowolenia. Małe nie-szczęście — myślimy — będzie raz mniej do roboty!

Wtem otwierają się drzwi i do sali redakcyjnej wchodzi tryumfalnie stary woźny z plikiem gazet w ręku. Panie redaktorze! — przyszła poczta z zagranicy. Uplywa minuta, dwie i już leży przedemną masa czarnej, zadrukowanej bibuły. Jako referentowi prasy „zaprzyjaźnionego” państwa niemieckiego dostały mi się w udziale przeróżne „Berliner Tageblat”, „Vossische”, „Frankfurter” i inne „blat”, tudzież „zeitung-i”.

Otwieram z gestem rezygnacji leżącą u góry gazetę („Berlin. Tagebl.”) i żegnając w myśli enajomych, a raczej — bądźmy szczerzy! — zna-

jomą, z którą na szóstą umówiłem się w kawiarni, poczynam czytać.

„Spartakowcy w Berlinie! „Walki uliczne! Petyczki na wschodzie miasta! „Rozstrzelanie rewolucjonistów!” — Całe szpalty i kolumny zawalone są opisami tych tragicznych wstrząśnień, jakie stolica „państwa ładu i porządku” obecnie przechodzi. Przeglądając dziennik ma się wrażenie, że furja niszczycielska doszła nad Sprową do zenitu. Na ulicach płynie krew, w walce bratobójczej przelana, z dumnych pałaców pozostają tylko gruzy. Obłęd — zda się — ogarnął tam wszystkich i wszystko.

Jeszcze nie skończyłem powyższych rozmyślań, gdy oko moje padło na zamieszczony u dołu fejleton. Patrzę na tytuł: „Z sali koncertowej”. Jakto, więc w czasie, gdy szal walki zapanał nad miastem, są jeszcze ludzie, którzy urządzają koncerty, chodzą na nie i spokojnie czytają recenzje? Zaprawdę, nieśmiertelnem jest chyba życie, niepokonany jego pęd do rozwoju!

Przyznaję otwarcie, że mimo całej nienawiści do Prusaków, mimo nieklamane go zadowolenia z dopustu bożego, jaki przyszedł na gnębieli świata, odczułem w tej chwili coś w rodzaju podziwu. Kilka dni mającym mi przed oczyma kartka zadrukowanej bibuły gazeciarskiej z opisem walk, a równocześnie z recenzją z koncertu.

Wczoraj dostałem w ręce komplet lwowskiej „Gazety Porannej” z czasów odcięcia kresowej stolicy od reszty Polski. Czarnaście numerów

## Zimowy Londyn.

**POD ZNAKIEM MROZU. — KSIĘŻYCOWE BAŁE. — UROCZE MISS NA LODZIE. — ECHA KONGRESU. — LISTY POLSKIE PANA JEFFRIES. — ŻALOBNY KARNAWAŁ. — NAWRÓCONY BOLSZEWIK.**

(Korespondencya własna „Gonia Krakowskiego”).

Londyn, w marcu.

Zima w Londynie przeszła pod hasłem sportu łyżwiarskiego. Niebawem mrozy, które skądinąd dały się we znaki ludności z powodu braku węgla pozwoliły natomiast zabłysnąć w całej pełni sportowi łyżwiarskiemu, który jest tu obok innych prawdziwą namiętnością narodową. Prosto z ogonków węglowych, gdzie sprzedawano potrzebującym po kilka kilo zaledwie cennego paliwa, młodzież obojga płci spieszyła do licznych parków, gdzie czekały ją wspaniałe urządzone tereny ślizgawkowe. A nie tylko młodzież, bo Anglik nie kępuje się wiekiem i sportuje do końca życia, póki mu sił starczy. W sezonie tym weszły w modę bałale na lodzie przy świetle księżycowym, w których jednak przeważała pleć piękna, bo wojsko nie jest jeszcze dostatecznie zdemobilizowane, by dostarczyć mogło odpowiedniej ilości kawalerów. Za to młode miss dokonywały cudów zręczności, wynurzając się z zimowych zakłętów, oszytych śnieżnym puchem angory, królującej w tym sezonie w dziedzinie mody futrzanej. Nie należy jednak sądzić, aby Londyn obojętnym był na echa akcyi kongresowej. Śledzą tu owszem pilnie przebieg narad, a od czasu do czasu obiega prasę jakaś ważniejsza wiadomość nabierająca cechy sensacji politycznej. Do takich sensacji należała rewelacya o warunkach pokoju Focha, które przedostały się kontrabandą na łamy dzienników angielskich, podczas gdy prasa francuska nie otrzymała wcale ich tekstu, tak, że rzecz całą drogą okrężną dopiero dostała się do Paryża. Foch, świetny wódz i doświadczony strateg, twierdzi, że siła militarna Niemiec musi być złamana czem innem, nie papierowymi układami. Obostrzył też niesłuchanie warunki rozjemcy, na co nie wszyscy członkowie Rady wojennej chcą przystać.

Bezpośrednim łącznikiem stolicy Anglii z kongresem jest malarz wojenny William Orton, biegły rysownik, który 4 lata przebył na froncie, dostarczając pismom wojennym sylwetek. Obecnie rysuje członków kongresu i znisła z kolei sylwetkami pokojowymi doskonale uchwyconymi przez pisma ang. Informacje o Polsce posiad. teraz Londyn bardzo dokładne dzięki wybornym korespondencyom pana Jeffries, które ukazują się parę razy na tydzień w dwóch piśmiech. Pan Jeffries uchodzi także za dobrego znawcę bolszewizmu rosyjskiego i przesyła na ten temat ciekawe korespondencye, zawierające często charakterystyczne szczegóły. Tak na przykład żałoba po Liebknechcie, którą Lenin i Trocki narzucić chcieli swym poplecznikom, zrobiła zupełne fiasko. Czegwoni gwardziści i marynarze pograżyli się przeciwnie w szal karnewalowy i balowali zawzięcie po obszernych balach w towarzystwie kobiet wesołego życia,

dziennika wychodzącego na froncie, wśród gradu szrapneli, w mieście pozbawionem wody i światła, w obliczu dwu najgroźniejszych niebezpieczeństw: inwazyi wroga i głodu! Jakże ten dziennik wygląda? Czy znajdzie tam skargę rozpaczną? Czy ostatnie zrezygnowane pożegnanie „idących na śmierć”?

Patrzę — i oczom nie wierzę.

Numer z 7 marca: „Pożar na dworcu czerniwieckim” (spowodowany, — jak wiadomo — olbrzymim wybuchem amunicji), „Huraganowy ogień na Lwów”, z wykazem dziesiątek osób zabitych i rannych na ulicy szrapnelami, a obok opisów tych wstrząsających wypadków następujące notatki:

**Z teatru miejskiego.** Wobec udaremnienia w ostatniej chwili przedstawienia we środę 5 b. m., zakupione na to przedstawienie bilety są ważne na przedstawienie niedzielne (9 b. m.), które odbędzie się z tym samym programem, t. j. „Verbum nobile” i „Pajace”. Dziś wznowienie świetnej komedji Flersa i Caillaveta pt. „Papa” z p. Żelazowskim w tytułowej roli. Na przyszły niedzielne przedstawienie nie- zwykle interesującej komedji Herczega p. t. „Niebieski lis”.

Poniżej zaś:

„Przedstawienia niedzielne popołudniowe, które skutkiem wypadków wojennych musiały być zawieszane, zostają podjęte na nowo. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w najbliższą niedzielę 9 b. m. o godz. 2,30 po południu; odegrana zostanie pełna humoru kro-



obwieszonych świecidlami. Komisarze ludowi próbowali napróżno wkroczyć na salę zmieni nastroj, wygłaszając mowy o zamordowanym trybunie. Czerwoni gwardziści zagłuszyli ich rykiem, przerywając co chwila i twierdząc to co mówią nie jest wcale ciekawe i pogrążyli się z tem większym zapalem w wir tańca i pijatyki. Lenin miał już na ogół zwątpić o przyszłości bolszewizmu i twierdził, że w Rosji zapamiętuje wkrótce nowy system. Trocki ma lepsze nadzieje, opierając się na armii, której tworzeniu oddał się teraz z gorliwością zawodowego generała. Bolszewizm jest wogóle bardzo niepopularny w Anglii; do czego przyczyniają się opowiadania żołnierzy i oficerów powracających

z syberyjskiego frontu.

Jeden z nich przed wojną poseł radykalny i zagorzały rewolucjonista, ogłasza teraz wrażenia swoje w pismach, malując w nich akcyę bolszewików w najczarniejszych barwach. Twierdzi on, że bolszewicy mordują li tylko dla przyjemności zabijania, że sam był świadkiem na Syberji jak poróżniwszy się przy wsiadaniu z socyalistami, o jakies drobne różnice w sprawie upaństwowienia kolei żelaznych, rozstrzelali zaraz po śniadaniu pięćdziesięciu swych przeciwników. Wywody swe kończy ów nawrócony bolszewik słowami: Być może, że wojna jest nieszczęściem, lecz rewolucya — to piekło.

Proklamacya anarchizyczna kończy się okrzykiem:

„Precz z burżuazją sowiecką!  
Precz z oficerami czerwonymi!  
Towarzysze rzucajcie broń i opuszczajcie front!”

Łącznie z tym zasługuje na uwagę opinia gazet sowieckich o wojsku polskiem.

Tak np. urzędowy organ komuny północnej „Piotrogradzkaja Prawda” pisze w nrze 39 z 19 z. m. co następuje:

„Wojska polskie są karne i walczą z powodzeniem z oddziałami sowieckimi!”

**NA MARLINIE.**

**Święto zjednoczenia.**

Jeden z cudzoziemców bawiących w Warszawie w rozmowie z Polakami zrobił następującą uwagę: „To dla was bardzo dobrze się składa, że na wstępie waszego zjednoczenia musicie prowadzić wojny na granicach. To was zjednoczy, zelementuje rozdzielne dzielnice.”

Oczywiście dla nas konieczność prowadzenia wojen wtedy, gdy jeszcze nie mamy dostatecznie zorganizowanej siły zbrojnej, a kraj przez długą wojnę i okupacyę obcą jest wycieńczony, jest wielkim wysiłkiem i ciężarem może ponad możność. A jednak, gdy się dziś widzi, jak pod Lwów idą na odsiecz Polacy ze wszystkich ziem Polski, jak tam w jeden strumień spływa krew synów Wielkopolski, Galicyi i Królestwa, jak ramię przy ramieniu pod wspólnym sztandarem idą przeciw wrogowi wspólnemu bracia dotąd kordonami rozdzieleni — jasno staje przed oczami ta prawda, że tam właśnie dokonuje się sakrament zjednoczenia narodowego.

Ze wspólnej ofiary rodzi się pojęcie wspólnej, wielkiej ojczyzny.

Jakże drogami będzie Poznaniowi i Warszawie Lwów, gdy go odkupią tem, co mają najdroższego, życiem dzieci swoich.

Niejedną z tych co teraz idą walczyć z hajdamackimi zalewem, bardzo mało wiedział o tych odległych okolicach, tych miastach i wioskach, które teraz z rąk wrogów odbija. Niejedną tylko teoretycznie na mapie uniał określać wielkość Polski i jej granice oznaczać. Pełną świadomość tego, jak daleko jego ojczyzna sięga, jak szeroki szmat ziemi zaludniają ci, co za Polskę ginąć są gotowi, — zdobywa teraz dopiero, gdy przez piekło bitew toruje sobie drogę do udźwignięcia braci.

A Lwów, który tak długo krwawił się w śmiertelnych walkach nadaremnie oczekując pomocy, dopiero wtedy uczuje się dzieckiem wspólnej, zgodnej rodziny, gdy ujrzy, że ze wszystkich stron Polski zbiegną się na jego rozpaczne wołanie.

Tam, w swobodnym Lwowie święcić będzie naród swoje zjednoczenie — nie słowem górnem, nie pochodem uroczystym — lecz czynem ofiarnym.

**Rozstrzelanie dwóch bandytów.**

Ostatnie tyczenia skazańców.

Lwów, 23 marca.

Jak już donieśliśmy, żandarmerya polowa ujęła towarzyszy bandyty, który zastrzelił na placu św. Jura sierżanta ś. p. Winnickiego.

**WYROK.**

Wczoraj o godz. 10 rano ogłoszono wyrok, skazujący obu głównych morderców, Władysława Adamczuka i Jana Lewickiego na śmierć przez powieszenie. Trzeciego bandytę, Władysława Onimichowskiego, skazano, — ze względu na niemożność wykonania na nim wyroku śmierci, a to z powodu jego nieletności, — na 20 lat ciężkiego więzienia. Jako czwarty współwinny stanąć miał Antoni Kilian. Wobec niemożności jednak przesłuchania go, gdyż raniony w czasie strzelaniny umyślnie przez Adamczuka, leży umierający w szpitalu, zatwierdzili tylko sędziowie już dawno na Kiliana wydany wyrok śmierci, którego wykonania uniknął swego czasu przez ucieczkę z więzienia.

**ODCZYTANIE WYROKU ŚMIERCI**

sprawiło na obu skazanych na śmierć straszne wrażenie. Pierwszy raz może w życiu zalali się

obfitemi łzami skruchy, a twarze ich pokryła śmiertelna bladeść. Przygnębieni, trzęsący się ze strachu przed śmiercią, siedzieli wśród najeżonych bagnietów żandarmerji, zalewając się łzami i zanosząc po raz pierwszy może modły do Boga o zbawienie duszy. Jedyne ich życzenie wypowiedziane się spełniło, nie zwlekając.

**PO SUTYM OBIEDZIE,**

który dano podsądnym przed wykonaniem wyroku, przewieziono skazańców o godz. wpół do 3-ciej na cytadelę. Tam ustawiono ich w jaskini przed jednym z bastyonów, gdzie oczekiwał już oddział żandarmeryi polowej, pod kierownictwem podchorążego Rudnika.

Oczy Adamczuka przesłonięto chustą, zaś Lewicki nie pozwolił sobie oczu zawiązywać, twierdząc, iż skoro ma już umierać, „to mu wszystko jedno”.

Spełniono życzenie Lewickiego i jego najpierw, jako mniej winnego, postawiono pod drzewem.

Zadudniały bębny... padła salwa, potem druga, kładąc obu bandytów trupem na miejscu.

**Oszustwa aprowizacyjne w Łodzi.**

6 MILIONÓW MAREK. — ARESZTOWANIA.

Łódź (PAT). Policya tutejsza wykryła — jak już donoszono — olbrzymie oszustwa komitetu rozdzielania chleba i mąki. Wskutek próby magistratu łódzkiego oraz podejrzenia rozrzuconego życia funkcjonaryuszów ucząstkowych komitetów rozdzielania chleba i mąki, zarządzono w dniu 4 b. m. jednodniowy spis ludności, a równocześnie zabrano wszystkie księgi w ucząstkach rozdzielania chleba i mąki. W księgach znaleziono ogółem 30.000 fałszywych pozycyi, na zasadzie

których wystawiono kartki chlebowe, sprzedawane następnie hurtem różnym spekulantom.

Oszustwa dosięgają przy pobieżnym obliczeniu sumy około 6 milionów marek. W dniu wczorajszym dokonano w związku z tem oszustwem 24 aresztowań, przeważnie funkcyonaryuszów rozdzielania chleba i mąki. Wskutek nadmiernej ilości wydawanych kartek, uboższa ludność miasta była pozbawiona przeznaczonych dla niej racyi. Dalsze śledztwo w toku.

**Anarchiści rosyjscy przeciw bolszewikom.**

Kraków, 26 marca.

Wskutek przymusowego poboru, rząd sowiecki zapelniał szeregi swojego wojska „Krasnoarmiejcami”, których nastroj przypomina armię rosyjską rządu carskiego po klęskach 1915 roku.

Na froncie pojawiły się setki tysięcy prokla-

macy anarchizycznych zaczynających się od słów:

„Burżuazya bolszewicka, burżuazya Trockich i Leninów oficerów czerwonych i „czerezwycajek”, zamieniwszy poprzednią burżuazję, pędzi nas na nową rzeź.”

tochwila St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

Numer z 12 marca: „Ukraińcy ostrzeliwują ludność pociskami gazowymi”, „Wykaz ofiar ostrzeliwania w dniu poprzednim”, a dalej: „Gdańsk musi być nasz — uroczyste posiedzenie Rady miejskiej w sprawie przyłączenia Gdańska” i w końcu ogłoszenie Teatru świetlnego Apollo, w którym wyświetla się film p. t. „Złamane życie”.

Każdy niemal dalszy egzemplarz któregośkolwiek z dzienników lwowskich przynosi podobne zestawienia.

Zywiej zabiło mi serce. Czyż rodacy nasi we Lwowie nie są stokroć bardziej godni podziwu od Berlińczyków? Warunki, w których żyją są bezsprzecznie gorsze, miasto bombardowane, skrwawione pięćdziesięcioletnią walką, toczoną przy udziale całej ludności, wróg przed bramami, a Lwów nietylko nie zamarł, lecz jakimś nadludzkim wysiłkiem utrzymuje życie kulturalne, artystyczne, zachowuje równowagę ducha. A wśród niebezpieczeństwa zagłady, myśli o całej Polsce, troszcząc się o Gdańsk, który dla Rzeczypospolitej rewindykuje.

Kiedy w czasie walk nad Dunajcem zobaczyli żołnierze obcych armii chłopca polskiego ożregego spokojnie wśród zgietku walki swój zagon, rozbrzmiała cała prasa zagraniczna hymnem podziwu dla polskiej żywotności i wytrwania. Zachowanie się obywateli Lwowa jest tej niezmiernie sławną żywotności nowym, doskonałym wyrazem.

Słódko chciałbym jeszcze poświęcić tym cichym, bezimiennym pracownikom, którzy w najtragiczniejszej sytuacji nie opuścili swej placówki, rozstrzygającej dla narodowego charakteru Lwowa. Dziennik, i dziennikarki lwowskie (bo wszak wiemy, że w redakcyach lwowskich pracują także kobiety) spełnili więcej jak obowiązek. Szerokie koła nie potrafią nawet ocenić całego ogroinu ich pracy i poświęcenia, ożłowiek jednak mający cośkolwiek choćby z biurkiem redakcyjnym wspólnego staje wobec faktu kontynuowania wydawnictw w podobnych warunkach wprost zdumiony.

Dziennikarzon lwowskim należy się istotnie krzyż „virtutis militaris”.

O los Lwowa jesteśmy spokojni. Siła żywotna w mieście tem utajona jest tak olbrzymią, hart kresowego grodu tak stalowy, że po wiek wieków stać on będzie, Ojczyźnie i narodowi na chwałę.

Lwów zagoi wkrótce rany, zadane mu ręką dzikiego barbarzyńcy! Jeśli zaś kogoś ogarnia zwątpienie, jeśli sceptycyzm przeżera mu duszę, niech przeczyta ogłoszenie w jednym z ostatnich numerów lwowskiego dziennika.

Granatami uszkodzone realności naprawia szybko i tanio przedsiębiorstwo budowy „Belton”.

Ogłoszenie to ukazuje się w czasie, gdy ostrzeżowanie trwa dalej!

Polska może chlubić się swymi synami na wschodnich rubieżach.

Eler.

**Kinoteatr „SZTUKA”  
Czarny Książę**

sensacyjny film egzotyczny, odsłaniający cały urok i powab bajecznego Wschodu, ukazał się właśnie jako atrakcyja najnowszego programu kinoteatru „SZTUKA”. Rolę tytułową w tym dramacie odtwarza głosy dźwięki artysta, PAWEL URGENER i LYDIA SALMONOWA. Programu dopełnia skrzęca dowcipem i humorem komedyja.

**KINEMATOGRAF.**

**L I R A.**

Teatr Ludowy — nie! Powszechny, czy powszedni — mniejsza o nazwę! Mimo to zdarzają się tam rzeczy wcale niepowседневne „rzeczy z nieprawdziwego zdarzenia”, że użyjemy ulubionego frazesu dyrektora Lelewicza.

Wieczór Kościuszkowski. Publiczność wysłuchała w nabożeństwie po raz pięćdziesiąty i któryś „Hymnu tryumfalnego” J. Wisniowskiego, z natchnieniem utgi pożegnała „Przemówienie” jakiegoś prelegenta i ożywiła się znacznie przy piosnkach żołnierskich Millera.

Afisz zapowiada na zakończenie „Bitwę rachiwicką Lenartowicza, którą w kostymie Lirnika z „Kościuszki” wypowie reżyser Ryszczkowski.

Atak rannas Lirnika na scenie zjawia się u pulitu w orkiestrze sympatyczny nasz kapelmistrz Rudnicki, daje znak, opuszcza i kurtyna się — nie podnosi, natomiast z orkiestry odzywa się awertura. Zatem nie ma miejsca do Lirnika — jakżeż długo to trwało! — może dłuż-



# Straszny los legionistek w niewoli ukraińskiej.

Lwów, 25 marca.

Jeden z żołnierzy polskich, któremu udało się zbiedz z niewoli ukraińskiej, opowiada o stwierdzonym świadkami strasznym losie legionistek w niewoli ukraińskiej.

Wzięte do niewoli kobiety legionistki, obdarzone z ubrania do naga, bito je po piersiach bez miłosierdzia, każąc im tak wśród mrozu iść na-

sza, niż cały lirnik!... Co u dyabła! Uwertura się skończyła, ale kurtyna wisi jak wisiada. Publiczność się niecierpliwi, bo teraz już nie widać ani lirnika, ani kapelmistrza. Tękanie, pomruki, głosy niezadowolona. Skutkowało. Oto pan Rudnicki stoi znowu za pulitem. Podnosi paleczkę i kurtyna — się nie podnosi. Słyszymy natomiast dziarskiego mazura. Jakiś gość nuci sobie z fantazyą: „Hop! dziś! dziś!... Gdzież ten lirnik? Hop! dziś! dziś!“ Dawać go tu! Mazurowi wtóruje publiczność tupaniem — nie wiedzieć już czy także z fantazyi tanecznej, czy z niecierpliwości. Zostawmy ją w tym nastroju czy rozstroju i chodźmy na chwilę za kulisy.

— Co się stało?

Reżyser Ryszkowski z olbrzymią białą i rozczochraną głową w szklach na nosie (lirnicy używają czasem szkieł za sceną) łamie ręce i przeklina teatr (za chwilę powinien błogosławić Polskę na scenie).

— Co się stało? — ponawiamy pytanie.

— Pani! liry nie ma!... — zawodzi reżyser — nie mogę wyjść na scenę.

— A cóż się z nią stało?

— No, co się stało!... Teatr miejski gra dziś „Kościuszkę“ i liry jest u nich!...

Jeden z artystów podaje niesmiało projekt:

— A możeby reżyser wyszedł z harmonią na scenę?

— Czyś się pan wzięci? — ryknął reżyser. — Lirnik z harmonią, może z gramofonem?

— Nie! nie! niemożliwe! — wtraca inny aktor. — Lirnik bez liry to jak minister bez tekki.

— To możeby tak zadeklamować, bez niczego?

— A czem będę kręcił?! — woła p. Ryszkowski.

Sytuacja zaczyna być napiętą jak trykoty na łyżkach panny Kozakówny. Oby nie pękła! Rozumie się nie Kozakówna, tylko sytuacja... No i nie pękła. Mały Jaś, rekwizytor teatralny, wpada jak bomba za scenę, a w ręku niesie lirę. Już niepotrzebna w miejskim teatrze!... Pan Ryszkowski chwytą ją i wpada na scenę. Za chwilę słyszymy drżący głos lirnika:

„Nad obszarem — rankiem szarem...“

Kilka uwag.

Jedna lira na dwa teatry. Lira symbol poezji, a zarazem dziadostwa.

Co w danym razie symbolizuje ta lira. Bez kwestii — dziadostwo, dziadostwo Magistratu, który nie może się zdobyć na dwa egzemplarze tak taniego rekwizytu i dla groszowej oszczędności naraża artystów na niepotrzebne demerowanie się, a publiczność na ciężką próbę cierpliwości... **Kruk.**

**2 POKOJ Z KUCHNIĄ** lub 1 pokoju z kuchnią, umeblowanych, poszukuje familia z 3 osób. Zgłoszenia w Administracji pod „Mieszkanie III.“

**Kupujcie polską pożyczkę państwową!**

## Wśród homunkulusów

47) Romans fantastyczno-społeczny

— Dziwna rzecz — szepnął profesor zamyślony — za naszych czasów nikt się nie dziwił, że szkolnictwo było w rękach państwa. Gdyby jednak powiedziano wówczas, że za naukę elementarną trzeba zapłacić jakąś drobną kwotę, uznano by to za coś niemożliwego. A dziś widać, że płacenie za leczenie było czemś wprost przeciwnym logice. Tak, tak, to dopiero dziś widać, z perspektywy wieków.

— Największą zaś reformą nowych czasów było upaństwowienie ziemi i lasów.

— Pewnie wywołało to wojny chłopskie?

— Upaństwowienie odbyło się zupełnie, ku pełnemu zadowoleniu posiadaczy ziemi i lasów. Kopalnie upaństwowiono już pierwszej, gdyż tam społeczną niesprawiedliwość była zbyt rażąca, skutkiem różnicy w dochodach między pracującym górnikiem a próżniącym właścicielem kopalni. Kopalnie upaństwowiono szybko, a lamenty właścicieli znalazły u rządu tyle posłuchu, co pierwszej skargi górników u właścicieli. Los górników poprawił się, gdyż państwo nie potrzebując zarabiać pieniędzy, nie potrzebowało wysyskiwać pracy. Podobnie poszło z ziemią

go. Co się z niemi dalej stało, niewiadomo. Ten sam zeznający widział również 10 jeńców polskich, zabranych do niewoli w czasie ataku wojsk polskich na Żółkiew, konwojowanych przez Ukraińców. Byli zupełnie obdarci z mundurów, bez koszul, ciało przeświecało wszędzie, zbici, z sińcami na twarzy. Szli jednak z dumą i pogardą.

Sensacyjny dramat egzotyczny w 6 częściach

## Czarny Książę

z Pawłem Wegenerem i Lydią Salmonową

wyświetla

## „UCIECHA“

Dziś dnia 27 marca 1919 r.

## Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 markowe, koronowe, rublowe za	97,98
500	485,14
1.000	970,28
5.000	4851,39
10.000	9702,78

## Chwila bieżąca.

### Kalendarzyk.

Św. Emanuela

Wschód słońca 5:31

Zachód słońca 5:59

Długość dnia 12:24

TEATR IM. JUL SŁOWACKIEGO:

Sroda: „Nieboska komedia“.

TEATR POWSZECHNY.

Sroda: „Piękna Helena“.

### Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie.

Na podstawie Dekretu Naczelnika Państwa z dn. 4 lutego 1919 r. rozpoczyna z dniem 31 marca b. r. działalność Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie.

Działalność P. K. O. w Warszawie obejmować na razie będzie tylko obrót czekowy. Czynność w innych działach podejmować będzie P. K. O. stopniowo w miarę postępu likwidacji stosunków z P. K. O. w Wiedniu.

Od dnia otwarcia P. K. O. w Warszawie wszystkie urzędy pocztowe w Państwie Polskim stają się zbiorcami P. K. O. w Warszawie i będą przyjmowały wpłaty w obrocie czekowym tylko dla P. K. O. w Warszawie.

Zgłoszenia o przyjęcie można wnosić już teraz. Formularze zgłoszeń można otrzymać bezpłatnie w każdym urzędzie pocztowym, który

o lasami. Szlachta posiadająca największe majątki, skutkiem zmienionych warunków życia, traciła coraz więcej, jej dobra najpierw upaństwowiono, a potem w ciągu niespełna jednego wieku wszystka ziemia stała się państwową. Zniknął zarazem stan wieśniaczy, a w jego miejsce weszli funkcjonariusze państwowi, uprawiający ziemię, dotowani odpowiednio. Pojmie pan, ile trosk i kolpotów odpadło tym ludziom, choćby wziąć tylko kłopoty wynikające z niepogody podczas zbiorów. Przy uprawie dominującą rolę odgrywały maszyny, przez co odpadł trud pracy fizycznej, a przez to nastąpiło zaoszczędzenie sił. Zbiory szły do magazynów państwowych, skąd wydawano je stoownie do potrzeby; przez to odpadły kłopoty wynikające z miejscowych, gdyż brak plonu w jednym miejscu wyrównywały nadwyżki w innych stronach.

— Doszłście więc w urządzeniach do stanu jakby wieku złotego. Nawet nie pomyślałem nigdy, aby do takiego stanu dojść mogło. Ale ten przewrót z homunkulusami? Jak do tego doszło?

— W roku 2114 jednemu z chemików udało się stworzyć sztuczne białko. Przypuszczenia co do istoty życia, które już za pańskich czasów podnoszono, znalazły uzasadnienie w badaniach francuskiego chemika Logranda, któremu w r. 2121 przez działania różnych substancji białkowych udało się wytworzyć sztucznie pierwszy

również odbiera oświadczenie przystąpienia, zamówienia na druki i przypadającą za nie należność.

Wszelkie prośby właścicieli kont P. K. O. w Wiedniu będą prawdopodobnie załatwione w drodze konferencji międzynarodowej.

P. K. O. w Warszawie będzie z czasem załatwiała wszelkie przekazywanie pieniędzy poza granice Państwa — Polskiego.

Właściciele kont czeskich wiedeńskiej P. K. O. zechcą nadesłać do Dyrekcji P. K. O. w Warszawie ostatnie wyliczki kontowe celem ustalenia należności wiedeńskiej P. K. O.

Również wszyscy właściciele książeczek rentowych wiedeńskiej P. K. O. zechcą we własnym interesie w jak najkrótszym czasie podać Dyrekcji P. K. O. w Warszawie nazwisko, Nr. książeczki rentowej i ostatni stan.

Dyrekcya P. K. O. w Warszawie.

## Pułkownik Konarzewski.

(Wręb) Pułkownik Konarzewski, dowódca wojsk poznańskich na froncie lwowskim, który odniósł świetne zwycięstwo nad Rusinami, jest mało znany w Królestwie Polskim.

Pochodzi on ze starodawnej rodziny ziemiańskiej na Litwie. Gdy poczęło się tworzyć wojsko polskie w Rosyi, zgłosił się jako jeden z pierwszych i był towarzyszem pułkownika Żeligowskiego, obecnego dowódcy oddziałów polskich w Odesie. Podczas walk z bolszewikami odznaczył się zwycięstwem pod Tuszycą, która przejdzie do historii męstwa wojsk polskich. Mając 200 żołnierzy polskich i trzy kulomioty, pułkownik Konarzewski rozbił doborowy oddział rosyjskich strzelców lotewskich i marynarzy, którzy mieli kilkanaście kulomiotów i dwie armaty. Żołnierze polscy zdobyli wówczas dwa kulomioty.

## Straszne stosunki w Grodzieńszczyźnie.

(Wręb) W Grodzieńszczyźnie, w powiatach Kobryńskim, Przaszkańskim i Brzeskim, po opuszczeniu tych okolic przez Rosyan w r. 1915, pozostało wogóle 12 proc. ludności. Z tego 60 proc. żydów i 40 proc. chrześcijan. Skutek tego był taki, że 90 proc. ziemi uprawnej leży odłogiem i brak jest ziarna na zasiew. Zabudowania dworskie i domy po wsiach są zniszczone. W jednym tylko powiecie Kobryńskim 40 tysięcy ludności wiejskiej potrzebuje niezwłocznej pomocy na wyżywienie, aby odzyskała ludność choćby minimalną rację kartofli potrzeba 200 tysięcy pudów. Rząd polski będzie musiał w tej sprawie interweniować, aby uratować ludność od głodu.

## Dlaczego Foch zgodził się na zawieszenie broni.

„Matin“ ogłasza wywiad swego korespondenta z marszałkiem Fochem. Na zapytanie korespondenta, dlaczego marszałek zgodził się na zawieszenie broni właśnie w chwili, kiedy wydał rozkaz podjęcia przygotowanej, nowej, olbrzymiej ofensywy, odrzekł Foch: Zawieszenie broni dawało mi zupełną gwarancję zwycięstwa. Francuzi, nie mogłem wobec tego dopuścić do tego, by po naszej lub nieprzyjacielskiej stronie padł bez potrzeby choćby jeden żołnierz.

## Rządy bolszewickie w Wilnie.

Oficjalny dziennik rządu bolszewickiego w Wilnie „Komunist“ ogłasza rozporządzenia mówiące wszelkie różnice wśród obywateli, wy-

twór żywy, porost, który nie tylko był zdolny do życia, ale i do dalszego rozwoju. Świat naukowy rzucił się teraz gorączkowo do dalszych badań i już w 12 lat później niemiecki uczoney Walter stworzył pierwszy twór zoologiczny, z gatunku meduz. Jednakże upłynęło jeszcze przeszło 6 wieków zanim chemikom udało się stworzyć sztucznie twór wyższorzędny, mający zresztą tylko minimalne podobieństwo z życiem człowieka. Było to dzieło japońskiego badacza Katakao. Wreszcie w ciągu dalszych stu pięćdziesięciu lat doświadczenia tak postąpiły, że homunkulus niczem nie różni się od człowieka. Pierwszych homunkulusów używano początkowo do niższych funkcji w służbie państwowej, ale w r. 3060 przyznano im pełne równouprawnienie.

— A czy ludzie znosili to spokojnie?

— Tak jest, gdyż homunkulusy wcale nie były od nich mniej doskonałymi. Wyrób homunkulusów doprowadzono do takiej doskonałości, że wkrótce przewyższyli oni zarówno fizycznie jak i duchowo ludzi naturalnych. Do tego z fabryk wypuszczano tylko egzemplarze zupełnie doskonałe. Egzemplarz, który zdradzał choćby tylko drobne niedokładności, był niszczone jeszcze przed uzyskaniem świadomości. To zapewniało zupełnie zdrową generację, tembardziej, że śladen homunkulus nie był narażony na dziecięctwo różnych wad i chorób po rodzicach.

(Ciąg dalszy nastąpi).



nikające z jakiegokolwiek przywileju; mają więc zniknąć określenia, szlachcic, kupiec, mieszczanin. Majątki szlacheckie mają być natychmiast oddane w zarząd sowiećów. Również majątki towarzystw, kupców i mieszczan mają być oddane sowiećom. Dekret ten wszedł w życie z dniem ogłoszenia.

(1) **ŚWIĘTO ZWIASTOWANIA**, które obdarzyło nas wczoraj iście zimową aurą, zapowiada niezbyt wesołą prognozę na zbliżające się święta wielkanocne. Głosi bowiem ludowe przysłowie: „jakie Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie”. W myśl tej przepowiedni, pląnty, na których z taką tęsknotą wypatrujemy zieleni, winnyby w dzień Wielkanocy przywdziać białą szatę, a drzewa, miast rozkwitnąć bujnymi pąkami, musiałyby wtulić swe gałązki pod zimny puch sniegu. Może jednak górne sfery, kierujące sprawami pogody, nie zechcą pójść po linii wrozb gminu i ulitują się nad mieszkańcami ziemi, tak bardzo już spragnionymi wiosny?

**ODWOŁANIE AUDENCYI U JEN. DEL. DRA GALECKIEGO.** Z powodu wyjazdu jen. del. dr. Galecki nie będzie przyjmował w najbliższych dniach.

**PRZYJAZD Z WŁOCH DELEGATÓW CZERW. KRZYŻA POLSKIEJ MISYI W RZYMIU.** Wczoraj wieczorem o godz. 8 przyjechała do Krakowa misya polsko-włoska Czerw. Krzyża z Włoch, na której czele stoi dr. Witold Olszewski, adwokat z Bolonii, sercem i duszą Polak, mimo, iż wychowany we Włoszech. P. dr. Olszewski z p. Loretem, twórcą propagandy spraw polskich w Bolonii, uzyskali dla Polski darowiznę 24 wagonów materiałów najniezbędniejszych do codziennego życia. Dr. Olszewski wysiadłszy z wagonu, wruszony powrotem do swojej ukochanej ojczyzny, ukląkł i ucałował ziemię polską. Drowi Olszewskiemu towarzyszył w roli komendanta ze strony wojska włoskiego podpor. Alpinow Niktopolion Haffeszeli. Następnie jako komendant transportu inwalidów Polaków b. por. Walenty Rorys. Wraz z misją tą powróciła del. Czerw. Krzyża p. Bronisława Janowska, która towarzyszyła ostatniemu transportowi chorych żołnierzy włoskich do Włoch i przy tej sposobności odwiedziła wszystkie szpitale i obozy chorych od Werony aż po Neapol. Na dworcu oczekiwali na pociąg misyjni delegaci biura misyj zagranicznych i pp. z Komitetu obywatelskiego dla misyj zagranicznych, którzy powitali przybywających gości i wyrazili im wdzięczność w im. polskiego ogółu za przywiezione szczerze dary.

(r) **ROZKAZ WYDZENIE W SPRAWIE POSIADANIA PRZEPUSTEK.** Po myśli rozporządzenia Dowództwa okręgu wojskowego w Jarosławiu z dnia 14 b. m., powinny osoby cywilne udające się w podróż koleją poza Rzeszów, w kierunku na Wschód (Rzeszów — Jarosław — Lwów — Lubaczów) zaopatrzyć się w przepustki, wydane przez władze wojskowe (zandarmeryę), komendę placu lub odnośny urząd miejscowy. Osoby nie posiadające należytych przepustek, będą zatrzymywane przez organa kontrolne w Rzeszowie.

**OGRODKI POLMEJSKIE.** Dzisiaj rozpocznie Magistrat rozdawnictwo działek na małe ogródki wyłączone pod uprawę jarzyn. Na razie rozdawane będą tylko działki na bionach miejskich, termin zaś rozdawnictwa działek na gruntach porośniętych będzie dodatkowo później ogłoszony po przeprowadzeniu nowego pomiaru i podziału tych gruntów. Reflektujący na dzierżawę działek winni zgłaszać się od środy począwszy w godzinach od 4 do 7 wieczorem w wydziale I a Magistratu, ul. Poselska 10, II piętro, drzwi 2. Ze względu na szczerą ilość działek uwzględnieni będą przede wszystkim przeszło roczni dzierżawcy działek.

**LOSY KOMPANII ASYSTENCYJNEJ Z KRAKOWA.** Otrzymałszy następujące pismo: Ponieważ po Krakowie kursują przerażające wieści o stratach naszej kompanii w ostatnich walkach o Lwów poniesionych, przeto dla uspokojenia krakowskiej publiczności, proszę imieniem moich żołnierzy o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia: „Celem uspokojenia interesowanych osób odnośnie do losów kompanii asystencyjnej, w jednej trzeciej swej części składającej się z ochotniczej młodzieży szkół krakowskich wyjaśnia się, iż w ostatnich walkach o oswoobodzenie Lwowa, kompania ta poniosła następujące straty: Zabici: Piotrowski Alfred, Nikiel Michał, Kurnik Kazimierz, Męczkowski Klemens, Nizinkiewicz Walenty, Maryański Stanisław. Ranni: Lisak Józef, Wilczkiewicz Alfred, Kulczyński Jan, Koszak Michał. Wzięci do niewoli i według zeznań jeńców ukraińskich zawiezieni do Rudek i Sambora: Nizinski Jan, Pupka Władysław, Szczerkowski Felicyan, Szwajca Stanisław (wszyscy z bloku 225), Dwornik Michał, Dumalik Alfred, Jakut Józef, Kluzek Władysław, Krzesimowski Zbigniew (wszyscy w bloku 57). Na resztę strat składają się żołnierze, pochodzący wyłącznie z Galicji środkowej i wschodniej, co do losu których zamieści się odpowiednio wyjaśnienie w pismach lwowskich i przemyskich. Sądowa Wisznia, 23 b. m. Por. dr. W. Abłamowicz, komendant załogi”.

**NEGODZIWA NAGONKA.** Jak się dowiadujemy, przyniesiona przez „Gazetę Poranną” w Warszawie i „Przegląd Pionierski” wiadomość o rewizji dokonanej rzekomo u dr. Rogera Battaglia przez policję w związku z aferą naftową, jest czystym wymysłem. Wogóle dr. Battaglia z aferą tą, choćby dlatego nie ma nic wspólnego, że sprawy naftowe należą do Wydziału górnego K. Rz., a nie do Wydziału przemysłowego, którego dr. Battaglia jest kierownikiem.

(1) **POSTRZELENIE WŁAWYWCZA.** Wczorajszej nocy, znany z kronik policyjnych wławywacz, Józef Wojtowicz, lat 18, udał się w poszukiwaniu łupu na dworzec towarowy. Gdy nocną dobierał się do stojących przed magazynami wagonów i już odsuwał żelazną zasuwę drzwi towarowego wozu, spostrzegł go jeden z pełniących tam służbę, członków kontrolnej straży kolejowej. Kiedy na wezwanie Wojtowicz nie stanął, lecz zaczął uciekać, strażnik strzelił za nim i zranił go w lewą łopatkę. Ciężko rannego odwiezła pogotowie do szpitala powszechnego, skąd jednak Wojtowicz zdążył już umknąć.

**Z SALI SĄDOWEJ.**

**ZŁODZIEJ Z WENECYI.** Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie odpowiadał 26 lat liczący Jan Kazimierz Gonddek z Krakowa za kradzież, popełnioną w Wenecyi na pułkownika włoskim.

Gonddek był zawsze utrapieniem swoich rodziców. Ojciec jego jest rewidentem kolejowym w Krakowie, gdzie żyją też jego bracia, zajmujący poważne stanowiska, i siostry, powydawane za urzędników i profesorów gimnazjalnych. Z trudem ukończył 4 klasy gimnazjalne i wstąpił na parę lat przed wojną do marynarki wojennej w Poli. Tu zachowanie jego dawało powód do częstych przeciw niemu dochodzeń, w których wyniku odsiadywał kilkakrotnie karę aresztu i ciężkiego więzienia. W r. 1914 zdezerterował z marynarki i udał się do Wenecyi, gdzie znalazł zajęcie w jednym z tamtejszych hoteli. Tu wystąpił wnet jako zalotnik do córki właścicielki hotelu, która na 24 godzin wygnała go precz z domu swego. Zanim odszedł, zaopatrzył się jednak na drogę, zabierając z zanikniętego pokoju, zajmowanego przez podpułkownika włoskiego, cenną biżuterję i 500 lirów gotówki. Z tą zdobyczą uciekł do Tryestu, a następnie do Fiumy, gdzie przytrzymany celem wylegitymowania się, podał, że nazywa się Jan Tomaszewski, jest jeńcem ukraińskim i wraca do Ukrainy. Odsiadywał parę lat w różnych więzieniach jako więzień śledczy, aż w r. 1916 spotykamy

go rzeczywiście na Ukrainie, gdzie podobno uczył dzieci jako nauczyciel wiejski. Z rozwojem wypadków politycznych w r. ubiegłym pusczył się w drogę do Galicji, gdzie w Tarnowie na podstawie listów gończych został jako złodziej z Wenecyi aresztowany i odstawiony do sądu.

Przy rozprawie, jak w śledztwie, przyznał się bez ogródek do zarzuczonego mu czynu i został na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy przyjęli tylko winę jego codo kradzieży poniżej 2000 K, zasądzony na jeden rok ciężkiego więzienia, zniżoną na skutek amnestyi do 6 miesięcy.

**„LILIA“ PRALNIA BIELIZNY**  
Spółka z ogr. odpowiedzialnością  
Kraków, Długa 17. 689  
zawładania P. T. Klientelę swoją, że od dnia dzisiejszego przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia i farbowania i wykonuje takową starannie w jak najkrótszym czasie.  
**FILIE:** Zyblikiewicza 9. Garbarska 26.  
Gertrudy 29. Zwierzyniecka 20.

**ALICJA**  
warszawski skład wyborowych  
cukrów i ciast  
Kraków, ul. Szewska 16. 960

**Ukraińcy galicyjscy za sojuszem z koalicją.**

Gen. Berthelot żąda ustąpienia Petlury. — Socjaliści ukraińscy za wznowieniem układów z Rosją.

Warszawa. (Wręb) Nadeszła tu wiadomość z Kijowa, że przedstawiciel dyrektoryatu ukraińskiego w Odesie otrzymał od generała Berthelota zawiadomienie, iż rządy koalicji są niezadowolone z działalności polityki dyrektoryatu. Generał Berthelot zwraca uwagę, że Petlura i Andrejewski powinni ustąpić z areny politycznej na Ukrainie. Polityka rządu ukraińskiego powinna się zupełnie zmienić. Wobec tej deklaracji generała Berthelota, wezwał Petlura do Winnicy przedstawicieli stronnictw i działaczy partyjnych. Na zebraniu tem większość oświadczyła się przeciw wtrącaniu się ententy do wewnętrznych spraw Ukrainy. Przedstawiciele ukraińskiego stronnictwa socjalistycznego o-

świadczyli się za odrzuceniem żądań Berthelota i za wznowieniem układów między rządem ukraińskim a rządem sowiećów. Na tem stanowisku stanął też Petlura i inni członkowie dyrektoryatu ukraińskiego. Natomiast generałowie Grekow, Konowałow i członkowie narady, przybyli z Galicji, opowiedzieli się za koniecznością sojuszu z ententą. Sytuacja zdaje się dążyć w kierunku zerwania stosunków między Petlurą a koalicją. W związku z tem Petlura ewakuuje Winnicę. Wojska jego wysyłane są z Ukrainy do Stanisławowa. Petlura obiecuje swoim żołnierzom za wytrwanie w walce po 1000 rubli miesięcznie.

**Ukraińcy proszą o interwencję w sprawie zawieszenia broni**

Warszawa. (Wręb) Wiadomość o tem, że dowództwo wojska ukraińskiego zgłosiło się do rządu warszawskiego z prośbą, aby wysłał do Paryża depezę, w której dowództwo ukraińskie prosi, aby koalicja interweniowała w sprawie polsko-ukraińskiego zawieszenia broni potwierdzają warszawskie koła polityczne. Depesza ta-

ka nadeszła do rządu warszawskiego i można ją uważać za skutek naszych zwycięstw. Rząd polski uczynił zadość prośbie dowództwa wojska ukraińskiego i wysłał tę depezę jeszcze wczoraj iskrowo do Paryża z warszawskiej stacji radiotelegraficznej.

**Janów Stary w naszych rękach.**

Rozbicie wielkiego oddziału kawalerii bolszewickiej.

Warszawa. (PAT) Komunikat polskiego sztabu generalnego z dn. 25 b. m.: Front galicyjski. Generał Iwaszkiewicz; Pod Lwowem słaba działalność artylerji. Na północ od Dobrostan i Stodółek wyparto przełanie straż ukraińskie. Patrole nieprzyjacielskie ostrzeliwały Henryków i Ebonau. Oddział puik. Minkiewicza zajął Janów Stary. Patrole nasze posunęły się na wschód od Jawozowa. Ataki nieprzyjacielskie na Rustaweczko i Czyżki udaremniiono. Pod Rawą Ruską ożywiona działalność wywiadow-

cza.  
Front wołyński. Grupa gen. Śmigłego Rydzę: Na południe od Włodzimierza Wołyńskiego utarczki patroli.  
Front litewsko-białoruski. Grupa gen. Listowskiego: Na wschód od Łogiczyna działalność wywiadowcza. Grupa gen. Szeptyckiego: Ułani 9 pułku stoczyli walkę pod Zaturzem, koło Kroszyna, z wielkim oddziałem kawalerji bolszewickiej i rozbili go.

**Wybuch powstania w okupacji ukraińskiej w Galicji?**

Moskwa. (PAT) Wedle doniesień z Rostowa nad Donem w Galicji wse dalej w pełni ruch rewolucyjny. Powstanie wybuchło najpierw w okolicy Drohobysza, gdzie utworzył się sowieć z deputacjami robotników. Od ruchu przyłączyli się robotnicy z sąsiednich miejscowości, między innymi z Katusza. Rząd zarządził rozwiązanie sowiećów i aresztowanie przywódcy, jednak do ruchu przyłączyli się i wojska. W wielu miejscowościach urządzili lewicowi socjaliści zgromadzenia i zagarnęli całą władzę i tak w Hali-czu, Rohatynie, Bohorodczanach i Zloczowie. Ruch rozszerza się i na terytorya obsadzone przez polskie wojska (kłamstwo! — przyp. red.). We Lwowie w tajemnicy utworzony Sowiet delegatów robotniczych proklamował strejk generalny (znów kłamstwo! — przyp. red.). W Stanisławowie wojska wysłane przez gabinet Hołubewicza oświadczyły swą solidarność z pow-

stańcami. Następnie pomaszerowały wojska razem z powstańcami na Stanisławów i aresztowały Holubowicza. Powstańcy wystosowali ultimatum do wojsk, pozostających pod rozkazami Dyrektoryatu, wzywając je do natychmiastowego powrotu do Galicji i zaprzestania walki z sowiećami. Ukraińskie czerwone wojska w okolicy Zmorynki są w połączeniu z powstańcami, którzy obsadzili Mohylów podolski i północną część Bessarabii. W kierunku na Wołoczyska obsadzili czerwone wojska miasto Łaczów.

**Karol Habsburg na wygnaniu.**

Wiedeń (PAT). Z Bazylei donoszą: Specjalny pociąg, wiozący eks-cesarza Karola, przybył do Orschach. Eks-cesarz Karol wybrał za miejsce pobytu swego wraz z rodziną zamek Wartegg koło Orschach.



# Francuzi i Włosi za oddaniem Gdańska, Lwowa i Cieszyna Polsce

Wiedeń. (PAT) „Manchester Guardian” z 15 marca, pisząc o sprawie Gdańska, staje na stanowisku niemieckim, twierdząc, że przez przyłączenie Gdańska do Polski rozerwanoby spójność części Niemiec. „Temps” z dnia 19 marca odpowiada w ten sposób na ten artykuł, wyrażając zdziwienie, że dziennik angielski występuje w roli obrońcy Niemiec. „Temps” protestuje przeciwko wywodom „Manchester Guardian”. „Secolo” z dnia 16 marca zamieszcza dłuższą korespondencję z Paryża, przedstawiając rewindykację terytorialną Polski, zgłoszoną

przez Dmowskiego, na konferencji pokojowej. „Secolo” podkreśla, że nowa Polska musi tworzyć całość jednolitą z naturalnym dostępem do morza. Tak samo Lwów powinien przypaść Polsce, ponieważ zamieszkały jest przez Polaków. To samo tyczy się Cieszyna. Czesi mogą otrzymać pewne gwarancje ekonomiczne. Co do Gdańska, to chociaż miasto to jest niemieckie, kryterium narodowe tu nie wystarczy, gdyż Polska musi mieć dostęp do morza. Musi żyć i mieć swobodę oddechu.

niem rady odłoży konferencyj? Komisya gospodarcza konferencyi pokojowej załatwi dziś ostatecznie sprawę wydania niemieckiej floty handlowej i sprawę aprowizacyi Niemiec.

## Jugosławia domaga się plebiscytu.

Łubiana (PAT). „Slovenski Narod” donosi z Genewy, że delegacya jugosłowiańska w Paryżu w najbliższych dniach w kwestyi granic Jugosławii do Włoch zaproponuje plebiscyt dla wszystkich obszarów, których domaga się rząd włoski.

## Połączenie tunelem Włoch z Sycylią.

Paryż (PAT.) Z Włoch do Sycylii ma być przebity tunel pod cieśniną messyńską.

### MIGAWKI KRAKOWSKIE.

## Kto umie przepowiadać przyszłość?

Spotkałem wczoraj pana Wincentego Skórodzińskiego, właściciela sklepu rzeźniczego. — Dawniej przed wojną pan Skórodziński kłaniał mi się uprzejmie i prosił, aby „szanowny pan dobrodziej” o jego jacie nie zapominał.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Obecnie mistrz cechu rzeźniczego jest potentatem, który może ze mnie zrobić przymusowego wegetaryanina lub zmusić, abym się dawał kością, doszczętnie pozabawiony mięsem. Nie zatem dziwnego, że spotkawszy tyte znaczącą osobistość, usiłowałem ją zabiawić zajmującą rozmową.

Zacząłem naprzód o bolszewikach, ale pan Skórodziński skrzywił się. Potem wspominałem o transportach amerykańskich „buszczy”, trafilem jednak jeszcze gorzej. Nadmieniłem coś o Komitecie walki z lichwą, a to było już zupełnie źle. Pan Skórodziński zachmurzył się na dobre.

Oj! zapewne będę jutro musiał pościć — pomyslałem i chcąc naprawić moją niezręczność, zacząłem z innej beczki.

Nareszcie naprowadziłem rozmowę na tajemnicze doświadczenia przeróżnych telepatów, mediumistów, odgadywaczy myśli, jasnowidzących...

— Czy łaskawy pan wie o tem — ciągnąłem niestrudzony — że pan X. doskonale z ręki przepowiada przyszłość?...

Ufało mi się nareszcie osiągnąć upragniony efekt, bo opłucie jego rzeźniczej mości rozjaśniło się uśmiechem.

— Głupstwo panie — odparł — co on tam wiel... Przepowiadać przyszłość to umiem ja!...

— A naturalnie, pomysł pan tylko. Dwa miesiące temu wszyscy mówili „mięso tanieje” i cieszyli się: „potanieje jeszcze bardziej”, a ja śmiałem się, bo wiedziałem dobrze, że mięso podrożeje!... No i co, czy nie podrożejało?

— Istotnie! zadziwiający dar proroczy... — Pan Skórodziński nachylił się do mojego ucha!

— Paniel ja panu jeszcze coś powiem, tylko zapisz pan sobie te przepowiednie: za miesiąc znowu mięso podrożeje, a magistrat uzna, że to jest konieczne dla dobra ludności!... Zapisz pan sobie, mówię, bo się pan przekonasz, czy się nie sprawdzi!

— Przepowiednia pańska, szanowny panie — zauważyłem — nie jest jednak kompletna!... Trzeba jeszcze dodać: „i konsumenci stracą w końcu cierpliwość!...”

Rzadawca koci „kot” i ochlapów machnął lekceważąco ręką, uśmiechnął się pogardliwie i wyjąwszy ze złotego „etui” prawdziwe Hawanna zapalił je.

— Śmieję się pan z tego — rzucił tonem absolutnej wyższości — to się nie sprawdzi!...

Ja! państwo miściecie, kto z nas dwóch umie lepiej przepowiadać przyszłość? Ogim.

### Odpowiedzi redakcyi.

Lap. w S. nędmierzu. „Żeby ja miał te siły — które dawniej we mnie były — Tobym wszystko powyrwał — I ten senby smutek skracał!...” Straszne rzecz! Pan opowiada! Więc ze siłami jest już tak kiepsko? Pan Bóg wie co czynił!... Odebrał Panu siły do wywracania. Jakby to dobrze było, by Go dotknął paraliżem prawej ręki. Nie mógłbyś pan skracać sobie smutku pisaniami klasycznych wierszy.

Pierwiosnek. Szanowna Pani porozumiejmy się jak ludzie uczciwi. Pani wie dobrze, zarówno jak i wy, że każdego roku musi przyjść wiosna. Jest to prawo natury, którego nic nie zmieni. Ze na wiosnę kwiaty kwiatki i piaszki śpiewają — to są tylko naturalne konsekwencje wiosenne. Ze wreszcie ludzie nie mający nic lepszego do roboty piszą wiersze — no to czemu temu winni? Dlaczego my to musimy czytać, dlaczego wprawia w nas Pani „obowiązek publicystyczny” drukowania tego? Czy żadna wiosna nie może się ostać bezkarnie przed niepojętą siłą ni gromofonu? A wreszcie czy to poetyca co nar. Pan! przysyła. Weźmy n. p. „Według mojej wy ludowych”: „Rzeka z łody się wyzwała — Tra la la la... — Jasne słonce świeci zrana — Dana dana dana — Czuję miłość nawet do psa — Hopsa honsa i t. d. Niechże sobie Pani z psem o swych poezjach pokonferuj!...

## „Drogi Bismarku, zstąp do nas i rządź...”

Berlin wiwatuje na rzecz Wilhelma.

Berlin (PAT). Olbrzymi tłum, złożony z oficerów pruskich, członków związku narodowego, którzy nieśli narodowe chorągwie, dażył przez ulicę Unter den Linden do pałacu kanclerza. Generałowi Ludendorffowi, którego tłum spotkał na ul. Wilhelma, urządzono wielką owację. Następnie pochód ruszył przed pomnik Bismar-

cka, gdzie jeden z oficerów odczytał formułę przysięgi na wolność, a inny mówca w zapale zwrócił się do pomnika Bismarka ze słowami: Drogi Bismarku! Zstąp do nas i rządź nami ponownie! Następnie wznoszono okrzyki na cześć cesarza Wilhelma i odśpiewano hymn „Heil dir im Siegeskranz”.

## Pogłoski o reorganizacyi rządu polskiego.

Warszawa. (Wręb) Przywódca stronnictwa ludowego, bawiący w Krakowie, uznał, że należy zreorganizować rząd obecny, który okazał się bezsilnym. Omawiane są rozmaite projekty. Pos. Witos zastrzega się, że pogłoski krążące o tem jakoby miał wziąć na siebie zastępstwo prezydenta ministrów z ramienia Sejmu, są

nieprawdziwe. Oświadcza on wyraźnie, że obowiązkiem tym nie poddałby.

W kołach sejmowych w Warszawie utrzymuje się przekonanie, że wyłonienie nowego rządu jest koniecznym. Zaznaczając, że potrzebny jest rząd silnej ręki, który zdołałby opanować położenie w kraju, które jest krytyczne.

## Węgry przyłożyły pochodnię do beczki z prochem.

Paryż (Havas). Omawiając wydarzenia na Węgrzech, oświadcza „Temps”, że przyłożono pochodnię do beczki z prochem w Europie środkowej i wschodniej. Położenie ententy staje się poważne, a może nawet krytyczne. Przeciwnicy ententy mają przed oczyma przykład, podsuwający pokusy, a nawet nadzieje. Bułgarzy i niemieccy Austriacy są przygotowani do uderzenia bolszewizmu. W Niemczech położenie rządu jest niepewne. Hr. Brockdorff Rantzau wysłał Kunzky'ego do Moskwy. Czasem rozmowy są bardzo niebezpieczne, jak tego dowodzi wizyta Joffego w Berlinie. Ententa musi się spodziewać, że znajdzie się wobec zamętu, którego rozmiary i trwanie nie dają się obliczyć. Nowe rozwiązanie staje się konieczne. Należy tylko rozwiązać kilka podstawowych zagadnień i porozumieć się co do środków, któreby mogły ograniczyć i stopniowo opanować chaos. Należy ustalić granice Niemiec, rozstrzygnąć żądania Włoch i Belgii, pogodzić rewindykacje terytorjalne czeskie, polskie, południowo-słowiańskie

i rumuńskie, zapewnić wierzytelności ententy i dać jej gwarancje, stworzyć związek narodów. Jeżeli Niemcy odmówią podpisania warunków pokojowych, należy zastosować odpowiednią politykę względem Rosyi. Chaos musi być stłumiony rękami wyłącznie rosyjskimi.

### Zaburzenia w Budapeszcie.

Paryż. (Havas). „Daily Chronicle” donosi, że w Budapeszcie wybuchły niepokoje, w ciągu których użyto broni palnej na ulicach. Monitory dunajowe ententy udały się z dolnego Dunaju ze „Zdaje się, że „Zdaje się, że wszyscy obywatele ententy w Budapeszcie są bezpieczni.

### Zniesienie blokady b. Austro-Węgier.

Londyn. (Hav.) Mocarstwa ententy postanowiły znieść blokadę przeciw byłej monarchii austro-węgierskiej. Decyzja ta odnosi się do żywności, a nie do wysytki surowców.

## Węgry ciężko przyplacą swą nierozwagę.

Oświadczenie marszałka Focha.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Journal” donosi w depe szy z Genewy: Marszałek Foch wyraził się wobec dziennikarzy w następujący sposób o położeniu na Węgrzech: Teraz będziemy mogli schwytać bestię. Rosyjscy bolszewicy chcieli nas zwabić na stepy rosyjskie. Byliśmy mądry i nie daliśmy się tam wciągnąć. Dziś położenie jest inne. Na Węgrzech nie tylko przeforsujemy nasze żądania, ale także zadamy cios

śmiertelny bolszewizmowi. Węgrzy, którzy podnieśli się przeciw żądaniu całej ententy, przepłacą ciężko swą nierozwagę.

### Francya z Węgrami na stopie wojennej.

Wiedeń. (PAT) „Zeit” donosi z Hagi: Z Paryża nadeszła tu wiadomość, że od soboty wieczorem zaistniał stan wojenny z Węgrami.

## Wielka katastrofa na Sekwanie.

Paryż. (PAT). Poważny wypadek zdarzył się w poniedziałek po południu na Sekwanie w porcie Revelais—Perit. Prom elektryczny przewoził tutaj codziennie na wyspę de la Grande Jette robotników fabrycznych. Gdy wczoraj

prom jechał wraz z 50 robotnikami, nadpływający statek holowniczy uderzył weń. Prom zatonął w przeciągu jednej minuty. Akcyja ratunkowa została szybko zorganizowana. Do tej pory liczą 19 zaginion. Wydobyto około 10 zwłok.

## Sprawa władzy nad Cieszyńskiem rozstrzygnięta.

Paryż (Havas). Najwyższa rała ententy ustaliła przysłyż zarząd kabl podworskich neutralnych i przyjęła wniosek, dotyczący rozstrzygnięcia władzy Księstwa Cieszyńskiego. Sądymy,

że możemy powiedzieć, iż prace konferencji prowadzone będą dalej na razie w formie konwersacji prywatnej. Wilson, Lloyd George, Clemenceau i Orlando przed wczorajszym zebra-